

Rynek bez pomysłu

Od kilku lat kęczanie szukają pomysłu na ożywienie centrum miasta. Temat stał się tym bardziej aktualny, że Rynek został odnowiony i... No właśnie, i co z tego?

Nie chcę tutaj dyskutować nad estetycznymi efektami przebudowy głównego placu Kęt, bo to kwestia gustu i polemika idąca w tę stronę jest absolutnie jałowa. I tak każdy pozostanie przy własnym zdaniu, więc szkoda na to czasu. Idzie mi o coś innego - o to, jak przestrzeń ta obumiera i nie widać żadnych oznak zmiany. Coraz więcej lokali ozdabiają wywieszki „do wynajęcia”, i to nie tylko w samym Rynku, ale też na sąsiadujących z nim ulicach, wystarczy przejść się ul. Krakowską.

Cała sytuacja przypomina teatr po remoncie, ale bez repertuaru, bo nikt nie wie jaką sztukę tu zagrać. Kolejny rok z rzędu zamiast zmiany na lepsze mamy więc pustoszące centrum, które niczym nie potrafi przyciągnąć, ani handlujących, ani klientów. Ktoś może powiedzieć, że wszystkiemu winne są sklepy wielkopowierzchniowe usytuowane z dala od centrum. I jest w tym część prawdy. Ktoś inny powie, że ceny czynszów są zbyt wysokie i nie ma chętnych do ich odnajmowania. Też tak może być, ale nie tylko o handel tutaj chodzi.

Rynek to miejsce w naturalny sposób koncentrujące życie społeczne, gdzie muszą być jakieś elementy działające jak magnes, nie tylko punkty handlowe. Sklepy i tak czynne są tylko do określonej godziny i kiedy już są zamknięte Rynek kompletnie pustoszeje. Zresztą i za dnia nie za bardzo jest się tam po co wybierać, chyba że ktoś musi po prostu przejść tamtędy, zmierzając gdzieś dalej. Konieczne jest znalezienie pomysłu, jak zachęcić mieszkańców do odwiedzania tego miejsca. Organizowanie tam kilku imprez w roku nie wystarcza. Zresztą, czy jednodniowy jarmark z pamiątkami, festiwal lodu, albo turniej rycerski to są pomysły na miarę XXI wieku? Rządzące w Kętach ugrupowanie ma ten XXI wiek w swojej nazwie, a aplikuje nam projekty warte średniowiecza.

Jeszcze w poprzedniej kadencji był pomysł na zagospodarowanie kamienicy Rynek 13. Miało się tam znajdować centrum informacyjno-biblioteczne z kawiarnią internetową, multimedialną czytelną, salami audiowizualnymi i pomieszczeniami do spotkań. Pomysł był krytykowany przez

ówczesną opozycję, więc można się było spodziewać, że ta ma jakiś własny, lepszy na tę kamienicę. I co? Minęły cztery lata, a budynek ten stoi pusty i nic nie słychać, aby był na niego jakiegokolwiek pomysł. Stary projekt poszedł do kosza, potem słyszeliśmy pogłoski o planach przeniesienia tam muzeum, bo przystosowana dla jego potrzeb obecna siedziba jest za ciasna. Mowa była nawet o pozyskanych na ten cel milionach z zewnętrznej dotacji. Potem, aż do teraz jest o tym głucho. Zresztą jaki jest sens przenoszenia muzeum z jednego miejsca na Rynek w drugie, skoro obecna siedziba jakoś nie pęka w szwach o odwiedzających. A poza tym, czy muzeum to jest pomysł na ożywienie? Moim skromnym zdaniem o wiele lepszym pomysłem był ten poprzedni. Bo to takie centrum wypełnione komputerami z dostępem do szerokopasmowego Internetu, sprzętem audiowizualnym, z kawiarnią i czytelnią byłoby o wiele skuteczniejszym magnesem, niż muzeum. W takim multimedialnym obiekcie z kilkoma dobrze wyposażonymi salami można organizować najróżniejsze spotkania, a i bez nich ludzie ciągną do miejsc, które oferują im nowoczesne media i do tego za darmo, jak to w bibliotece. Przykładem może być nowoczesna biblioteka w Jaworznie, którą odwiedza codziennie kilkaset osób, a kiedyś kilkadziesiąt.

Takie miejsce, to nie tylko magnes, ale też koło zamachowe, bo skoro więcej osób tam się wybiera, tym więcej jest potencjalnych klientów dla sklepów i innych lokali. Te z kolei to nowe miejsca pracy, a i więcej podatków dla gminy. Przykład upadłego pomysłu na Rynek 13 jest tylko jednym z przykładów. Podobną gorącą dyskusję budził pomysł sprzedaży przystające do placu Rynku kamienicy Kościuszki 1. Słysząc było pomysły na to, aby to gmina zrobiła tam pasaż, odnowiła dziedziniec, podobno z jakimiś krużgankami, choć za Boga nie wiem, czy jeden drewniany balkon można nazwać krużgankami. Jakby nie było, skończyło się na mniemanologii, a krytykowana sprzedaż trwa nadal, tyle że za połowę pierwotnej ceny. Dlaczego? Bo i na to nikt nie ma pomysłu.

Ostatnio zobaczyłem na naszym odnowionym Ryнку samochód z hamburgerami. A więc to taki pomysł ma obecna władza na to miejsce? – pomyślałem. No, pogratulować.

Wiem, że się czepiam, ale pamiętam tamto narzekanie sprzed kilku lat i widzę to, co jest teraz. Rynek odnowiony według projektu sprzed sześciu lat i zero pomysłów, co dalej z tym począć. Może znajdzie się ktoś, kto wreszcie coś z tym zrobi?

man

PS. Mam prośbę do moich ulubieńców, komentatorów moich tekstów: Nie piszcie nic na temat ilości studzienek na Krakowskiej, to naprawdę zgrany temat.















